



NS News Biuletyn

NSDAP/AO : PO Box 6414

Lincoln NE 68506 USA

www.nsdapao.org

#1141

26.01.2025 (136)

Edukacja geniusza zła

Gerhard Lauck

Część 7

Komórki i sieci

Ze względów bezpieczeństwa ściśle przestrzegaliśmy systemu komórkowego.

Jednak samotny lider komórki, Armin, znalazł sposób na obejście tego problemu. Wziął udział w marszu z pochodniami zorganizowanym przez młodzieżówkę NPD. Uczestniczyło w nim około 150 osób. Krzyczał: *AO do tyłu!* (NSDAP/AO lub po prostu AO to skróty bardzo długiej niemieckiej nazwy naszej organizacji).

Okazało się, że nasi ludzie stanowili jedną trzecią całej demonstracji! Nawiązano kontakty. Zaowocowało to bardzo udanymi kampaniami na dużą skalę.

Wiele zespołów nasyciło nawet ulice w centrach dużych miast setkami naszych plakatów w ciągu jednej nocy. Punkty obserwacyjne z krótkofalówkami były rozmieszczone na końcach ulic. Dwa zespoły pracowały po obu stronach ulicy. Następnego ranka zawsze było wielkie zamieszanie.

Czasami dochodziło do aresztowań. Reżim ogłosił zwycięstwo. Ale potem spektakl powtarzał się kilka tygodni później.

Trwało to przez dłuższy czas. Ale w końcu wszystko skończyło się tak, jak musiało się skończyć.

Niemniej jednak, długoterminowym rezultatem było istnienie zarówno małych komórek w tradycyjnym znaczeniu, jak i większych "sieci komórkowych". Te pierwsze miały przewagę defensywną, a drugie ofensywną.

Komedia omyłek

Byłem liderem projektu.

Zadanie polegało na przetransportowaniu zaopatrzenia przez wiele neutralnych krajów do miejsca docelowego we wrogim kraju.

Aktywnie zaangażowanych było kilka zespołów. Ogólnie rzecz biorąc, zespół A mówił w języku A, zespół B w języku B, a zespół C w języku C.

Jeśli miałem *szczęście*, zespoły w *bezpośrednim kontakcie* szybko odkryły wspólny język rozumiany przez co najmniej jednego członka każdego zespołu.

Jeśli *nie miałem szczęścia*, byłem *zmuszony* służyć jako łącznik i tłumacz.

To był jeden z tych momentów, kiedy *nie miałem szczęścia*.

W tym przypadku możemy śmiało powiedzieć: *Mamy tu do czynienia z brakiem komunikacji*.

Drużyna A zadaje pytanie.

Tłumaczę.

Drużyna B odpowiada na pytanie.

Tłumaczę.

Drużyna A odrzuca odpowiedź.

Tłumaczę.

Drużyna B upiera się, że odpowiedź jest prawidłowa.

Tłumaczę.

Drużyna A twierdzi, że odpowiedź jest *oczywiście* błędna z takiego a takiego powodu.

Tłumaczę. Ale pytam też, *dlatego* odpowiedź jest poprawna.

Drużyna B wyjaśnia, że odpowiedź jest *oczywiście* poprawna z takiego a takiego powodu.

Stop!

Natychmiast zrozumiałem problem: *mentalność*! Mam wystarczające doświadczenie, aby zrozumieć obie mentalności i dokładnie zrozumieć, co się tutaj dzieje. - Wyjaśniam więc wszystko obu drużynom. Obie słuchają moich wyjaśnień i kiwają głowami zgodnie. Tak, teraz wszystko jest jasne.

Co będzie dalej?

Wracamy do pierwszego kroku!!!

Dlatego?

Drużynie A po prostu nie mieści się to w głowie!

Dla nich jest po prostu nie do pomyślenia, że poprawna odpowiedź jest *rzeczywiście* poprawna. Wyobraź sobie, że ktoś mówi ci, że $1+1 = 2$ NIE jest uniwersalną prawdą. "Może $1+1 = 2$ w USA, ale $1+1 = 3$ w Europie, $1+1 = 4$ w Azji".

- Oczywiście, że się mylisz! Ale czy jesteś tego absolutnie pewien?

W rzeczywistości $1+1 = 2$ NIE zawsze jest prawidłowe! Co jeśli system numeracji *nie jest* oparty na *dziesięciu*! W systemie numeracji opartym na 2, na przykład, $1+1 = 10$!

Oto kolejny przykład: "Tak = tak, a nie = nie". Ale czy tak jest? Później odkryłem, że w Azji "tak" nie zawsze oznacza "tak" w zachodnim znaczeniu. Może mieć *trzy różne znaczenia*: Po pierwsze, "tak" w sensie zwykłej *uprzejmości*. Po drugie, "tak" w znaczeniu "tak, rozumiem, co masz na myśli". Po trzecie, "tak" w znaczeniu "tak, zgadzam się z tobą!".

Ale nasza opowieść o nieszczęściu trwa nadal.

Na trasie przez wiele neutralnych krajów zauważyłem podejrzaną parę mężczyzn. Później zauważam, że ktoś robi nam zdjęcie z dużej odległości, klęcząc obok naszego samochodu na parkingu.

Nadchodzi chwila prawdy, kiedy w końcu docieramy do kluczowej granicy z wrogim krajem. Udaje nam się!

Wciąż jednak istnieje szansa, że zostaliśmy przepuszczeni w celu zidentyfikowania naszych współpracowników.

Przesyłka zostaje przewieziona do innego magazynu. Zabieram ze sobą niewielką jej część.

Ograniczenia finansowe zmuszają mnie później do podjęcia większego ryzyka niż zwykle. Zostaję aresztowany z moją częścią przesyłki. Jest wystarczająco duża, by wywołać spore zamieszanie, ale nie na tyle, by nam zaszkodzić.

Na posterunku policji spotykam wspomnianą wyżej podejrzaną parę. Jeden z nich mówi mi, że śledzenie nas było "dziecinnie proste". Obawiam się gorszego.

Ale mamy szczęście. Jestem jedynym aresztowanym.

Jasne, policja przeszukuje domy i biura innych, ale nic nie znajduje. Moi ludzie nie zostali nawet aresztowani!

Może zespół obserwacyjny nas zgubił. Może po prostu się rozleniwili i uznali, że zarekwirują zapasy i dokonają aresztowań podczas późniejszych nalotów... W efekcie *ich błędy zrównoważyły nasze błędy!*

W rezultacie jeden człowiek, a mianowicie ja, spędził kilka miesięcy w więzieniu i stracił znaczną część zapasów. Większość zapasów uniknęła konfiskaty i została doskonale wykorzystana. Wygrywamy tę rundę. [Zobacz *Hotel One*, *Hotel Two* i *Judicial Game Show #1*].

Nawet krótki pobyt w więzieniu jest wart zachodu. To kształcące. Znacznie później jesteśmy podejrzliwi wobec każdego długoterminowego przywódcy hardkorowego aktywisty, który *nie ma za sobą odsiadki* w więzieniu.

Pamiętam szczególnie jeden przypadek (Ewald), w którym okazało się to prawdą.

Ale i tak mam szczęście. Na początku wciąż nie byliśmy traktowani tak poważnie. Wyroki pozbawienia wolności trwają zazwyczaj kilka miesięcy. Później, gdy będziemy traktowani poważnie, będą to lata. Przyszła dominująca postać w "prawnym ramieniu ruchu", Michael Kühnen, spędził połowę swojego dorosłego życia w więzieniu wyłącznie za przestępstwa myślowe!

Towarzysz o imieniu Kurt ujął to w ten sposób: *Człowiek bez więzienia jest jak człowiek bez blizn!*

Moje pierwsze uwięzienie

Pierwszy państwowy luksusowy hotel był surowy, ale przychylny. Pozwolono mi powiesić na ścianie mały transparent ruchu oporu z Ameryki Południowej i trzymać w pokoju literaturę dotyczącą ruchu oporu. Pracownicy hotelu często wpadali na przyjacielską pogawędkę.

Pamiętam, jak po raz pierwszy dzwonnik eskortował mnie do mojego nowego domu z dala od domu. Rzucił mi zdziwione spojrzenie i skomentował: *Nie pasujesz tutaj?*

Kiedy zacząłem wyjaśniać, przerwał: *Tak, pamiętam, że czytałem o tobie w gazecie!* Cały personel traktował mnie jak honorowego gościa. Oczywiście miałem tu wielu fanów.

Pewnej nocy stałem na stole obok okna. Chciałem zobaczyć gwiazdy. Obsługa weszła do mojego pokoju i zapytała, co robię. Powiedziałem mu. Podczas gdy on sprawdzał okno, ja podszedłem do drzwi. Jako osoba kochająca zabawę, rozważałem wyjście na korytarz, zamknięcie drzwi i zamknięcie go w moim pokoju! Tak dla żartu. Ale zdecydowałem się tego nie robić. To nie jest dobry pomysł, by denerwować wynajętą pomoc.

Pewnego razu gość wręczył mi ukradkiem kartkę papieru. Nie spodziewałem się tego i upuściłem ją na podłogę. To było niezręczne. Co powinniśmy zrobić? Na szczęście pracownik hotelu nadzorujący wizytę zrobił coś nieoczekiwanego. Zamiast wziąć kartkę i nas skarcić, po prostu ją podniósł i podał mi!

Dobrze wykorzystałem swój urlop. Napisałem broszurę opisującą podstawowe koncepcje stojące za NSDAP/AO. Była zatytułowana *Die NSDAP/AO: Strategie, Propaganda und Organisation*. (NSDAP/AO: *Strategia, Propaganda i Organizacja*. Angielskie wydanie nigdy nie zostało opublikowane. Jednak później opublikowaliśmy zarówno angielskie, jak i niemieckie wydanie innej broszury zatytułowanej *An Introduction to the NSDAP/AO: The Fights Goes On!*)

W drugim hotelu było inaczej. Wszystko zostało skonfiskowane. Ale odzyskałem to, kiedy się wymeldowałem.

Jak na ironię, chociaż kierownictwo wyraźnie nie było przychylne, zasady dotyczące gości były ogólnie znacznie mniej rygorystyczne niż w pierwszym hotelu.

Na przykład miał coś w rodzaju "lobby". Zasadniczo był to pokój wspólny z telewizorem. My, goście, spędzaliśmy tam kilka godzin każdego dnia, oglądając telewizję, grając w karty lub po prostu rozmawiając.

Gdy byłem tam po raz pierwszy, jeden z pracowników przyszedł i wręczył mi stos listów.

Zdezorientowany jeden z gości zapytał: *Dlaczego dałeś mi WSZYSTKĄ pocztę?*

Odpowiedź: *Nie zrobiłem, to wszystko JEGO!!*

Na początku trzymałem się na uboczu.

Pewnego dnia jeden z kolegów grających w karty przy innym stoliku spojrzał na mnie i mimochodem zapytał: *Morderstwo?*

Uśmiechnąłem się, potrząsnąłem głową i powiedziałem *Nie!*

Innym razem w telewizji leciał film o więzieniu. Jeden z gości skomentował, że nie wydaje się to odpowiednie w tych okolicznościach. Pozostali się z tym zgodzili. Ktoś zmienił kanał.

Wbrew wszelkim przeciwnościom

Kilka miesięcy po zwolnieniu koordynuję podobny projekt. Tym razem przeciwnik jest na nas gotowy. Ale my też jesteśmy dobrze przygotowani.

Spotykam lidera zespołu, Uwe, w neutralnym kraju, a mianowicie Danii, w pobliżu granicy z wrogim krajem docelowym, a mianowicie Niemcami. Uwe informuje mnie, że prowadzony jest masowy nadzór.

Wsiadam do jego samochodu i zaczynamy jechać w kierunku przejścia granicznego. Zaledwie kilka metrów przed bramą zawraca i odjeżdża. Rozglądając się, widzimy pół tuzina nieoznakowanych samochodów wyjeżdżających z drugiej strony granicy.

Samochody te podążają za nami, gdy jedziemy drogą biegnącą równolegle do granicy. Następnie zatrzymujemy się, wysiadamy i idziemy do lasu w kierunku granicy. Kluczowa wymiana informacji odbywa się w tym lesie, zaledwie kilka metrów od granicy. Gdy kończymy, widzimy latarki migoczące w zmierzchu, zbliżające się do nas z drogi, prawdopodobnie niemiecka policja. Wracamy do samochodu, odjeżdżamy, a później rozdzielamy się.

Kiedy następnie udaję się samotnie do innego neutralnego kraju, a mianowicie do Wielkiej Brytanii, zostaję zatrzymany na granicy. Policja informuje mnie, że odpowiednik amerykańskiego ministra spraw wewnętrznych, a mianowicie minis-

ter spraw wewnętrznych, osobiście nakazał mnie zatrzymać. Zgadzam się wyjechać dobrowolnie i na własny koszt, ale proszę o pozwolenie na wykonanie telefonu. Zostało ono udzielone.

W obecności policji dzwonię do Michaela, przywódcy sprzymierzonej grupy w tym kraju, wyjaśniam sytuację i proszę go o spotkanie w planowanym miejscu odlotu. Oferuję, że zabiorę go ze sobą do następnego miejsca docelowego na mój koszt. Zgadza się.

Po rozmowie telefonicznej funkcjonariusz policji został wezwany do sąsiedniego pokoju. Po powrocie informuje mnie, że nie będę mógł wykonywać więcej połączeń telefonicznych.

Kiedy wyjaśniam Michaelowi skalę inwigilacji, widzę, że mi nie wierzy. Taktownie wyjaśnia mi, że to *jego* kraj, ma tu *wieloletnie doświadczenie* i dlatego wie, *co policja tutaj robi, a czego nie!*

W pełni to rozumiem. Ale muszę go przekonać, że ta sytuacja jest zupełnie inna od wszystkiego, czego kiedykolwiek doświadczył w przeszłości. Wskazuję więc trzy osoby i proszę go, by zapamiętał ich twarze, ponieważ zobaczy je ponownie. Jest sceptyczny, ale zgadza się.

Doświadczyłem tego kilka razy na przestrzeni lat, zwłaszcza z działaczami politycznymi i prawnikami. *Rządy stosują wobec nas inne zasady!*

W ciągu następnego tygodnia nasza dwójka zidentyfikowała ponad wszelką wątpliwość ponad dwudziestu agentów nadzoru i pół tuzina pojazdów.

Robimy z tego nawet grę.

Udajemy, że nie widzimy, jak obserwują nas przez lornetkę przez okno restauracji po drugiej stronie ulicy. Następnie wchodzimy do gospody, wykonuję podejrzany telefon i pędzimy w ciemną uliczkę. Widzimy, że nas śledzą i udaje nam się ich zgubić. Następnie znajdujemy suche miejsce i obserwujemy, jak biegają godzinami w deszczu, próbując nas znaleźć.

Czasami przyjmujemy inne podejście. Kiedy widzę zbyt dobrze znaną twarz na peronie kolejowym, chodzę w górę i w dół tłumu i przyglądam się każdej osobie, jakbym kogoś szukał. Większość ludzi prawdopodobnie myśli, że jestem policjantem. Ale agent inwigilacji się denerwuje.

Robimy to w małym miasteczku po małym miasteczku wzdłuż granicy przez około tydzień. Wciąż widzimy te same twarze i pojazdy.

Pod koniec swojej części Michael spojrzał na mnie i wykrzyknął: *Kiedy wrócę do domu i powiem moim ludziom, co widziałem na własne oczy, nie uwierzą mi!*

Moja własna praca jest daleka od zakończenia.

Po wyczerpaniu zespołów obserwacyjnych wycofuję się z regionu granicznego. Domyślili się, że się wycofuję i są zbyt szczęśliwi, że w końcu mogą odpocząć! Ich czujność opadła. Właśnie wtedy wykonuję swój ruch!

Udaje mi się przemknąć niezauważonym do kolejnego neutralnego kraju, a mianowicie Belgii. Stamtąd podejmuję kolejną próbę przedostania się do Wielkiej Brytanii. Ale nie udaje mi się. Zostaję ponownie wyrzucony, po raz drugi w ciągu miesiąca. Jestem zmuszony wrócić do Belgii.

Tamtejsza policja oczywiście wie, że przyjeżdżam. Spodziewam się więc aresztowania po przyjeździe.

Rozmowa przebiega mniej więcej tak:

Policjant: *Chodź z nami.*

Ja: *Czy jestem aresztowany?*

Policjant: *Nie, chcę tylko wiedzieć, co tu robisz.*

Ja: *Słyszałem, że jest tu kilka pięknych kościołów. Przyjechałem je zobaczyć.*

Policjant: *Wiemy, kim jesteś.*

Ja: *Ok. Po prostu czekam na kuriera z informacjami i funduszami. Nie planuję żadnych działań w twoim kraju. Chyba, że nalegasz, a wtedy mogę wykonać jeden telefon i zaraz przybędą tu samochody pełne aktywistów.*

Policjant: *Nie, nie rób tego! Słuchaj, mam rozkaz codziennie raportować twoje ruchy do stolicy kraju.*

Ja: *Znasz jakieś tanie miejsce na nocleg? Mam mało pieniędzy.*

Policjant: *Właściwie to niedaleko stąd jest hotel. Właściciel myśli podobnie jak ty. Zawsze chciałem się z nim spotkać, ale nigdy nie miałem pretekstu. Zabiorę cię tam, przedstawię i wyjaśnię sytuację. Myślę, że zakwateruje cię za darmo, dopóki twój przyjaciel nie przyjedzie z pieniędzmi.*

Ja: *Dla mnie brzmi dobrze!*

Robimy to. Jest to korzystne dla obu stron. Ja mam miłe miejsce, a on może mieć mnie na oku. Odwiedza mnie codziennie. Pijemy razem piwo *trapistów*. Przekazuję mu aktualne informacje i miło rozmawiamy. Melduje się w stolicy. Pewnego dnia zaprasza mnie na przejażdżkę po kraju i tak też robię. Zatrzymuje się przy każdym kościele po drodze, abym mógł mu się przyjrzeć.

Ten policjant daje jasno do zrozumienia, że ma nas gdzieś. Ale *nienawidzi* naszego przeciwnika! Nie chce zrobić naszemu przeciwnikowi PRZYJEMNOŚCI przeszkadzania nam!

W końcu nadchodzi dzień, w którym mogę zgłosić, że zarezerwowałem miejsce na lot odlatujący następnego dnia z lotniska w sąsiednim kraju, a mianowicie w Luksemburgu.

Wtedy on mnie zaskakuje: *Mam propozycję. Pozwól mi cię tam zawieźć! W ten sposób będę mógł zgłosić moim przełożonym, że osobiście wsadziłem cię do samolotu. A ty zaoszczędzisz na kosztach podróży.*

Z przyjemnością się zgadzam.

Tego wieczoru wydaję ostatnie pieniądze na wykwintny posiłek. Mam nadzieję,

że dotrzyma obietnicy.

Zatrzymuje je. Wracam do USA z 20 centami w kieszeni. Używam ich, by zadzwonić do przyjaciela, który mnie odbierze. Zostaję z nim, dopóki nie otrzymam więcej pieniędzy na ostatni etap podróży do domu.

Pomimo intensywnych wysiłków przeciwnika, ukończyliśmy projekt bez żadnych strat w ludziach i materiałach.



NSDAP/AO jest największym na świecie Dostawca propagandy narodowosocjalistycznej!

Czasopisma drukowane i internetowe w wielu językach

Setki książek w wielu językach

Setki stron internetowych w wielu językach

